№ 29.
Rok pierwszy.

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 25 „
Kwartalnie 1. „ . .	. . 15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

KRZYŻ

KRAKÓW
19. Listopada 1865 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Na Niedzielę 24. po Świątkach.

Ewanielia u Mateusza ś. 13. 31, 35.

Treść. Zbawiciel nauczając lud zgromadzony, powiedział: iż królestwo niebieskie podobne jest 1ód ziarnu gorczycznemu, najmniejszemu z nasion, lecz potém urosłemu w drzewo wielkie i rozłożyste, dającemu schronienie ptastwu na gałęziach swoich; 2re że jest podobne kwasowi zaczynionemu w 3 miary mąki, aż wszystka skwaśniała.

Według zdania Ojców świętych, a zwłaszcza Chryzostoma, przez królestwo niebieskie przypodobane ziarnu gorczycznemu, chciał Jezus rozumieć swój kościół, jego początki i rozszerzenie się. W rzeczy samej podobieństwo jest nadzwyczaj uderzające. Maleńkiém jest ziarno gorczyczne; lecz i kościół słabym i mało znaczącym był w początku swoim. Jezus ogłaszał naukę swoję w Judei, krainie zakątnéj i pogardzonéj od pogan: a jak mało nawet Żydowstwa przyjmowało naukę Jego! Na górze Kalwaryi Nauczyciel zawarł oczy, a z Nim zdawało się i nauka Jego przepadła. Pod Krzyżem stał Jan, Matka Jezusowa, 3 święte niewiasty; apostołowie zaś byli w rozprószce; otóż i cały kościół, owo zgromadzenie wiernych: prawdziwe małością swoją ziarno gorczyczne. Lecz ci 12 rosprószeni uczniowie świadkowie potém Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Jezusa, łaską Ducha Najśw: oświeceni, pomni że im Pan rozkazał ogłaszać wiarę, i kościół rozszérzać po całym świecie, rozeszli się wszędzie, aby to dzieło olbrzymie, jakiemu świat niewidział równego, dokonać. Lecz któż oni byli? oto rybacy prości, bez nauki, bez znaczenia, bez pieniędzy, bez przyjaciół, bez żadnych zasobów jakie potrzebne są, aby dokonać zamiar chociażby najmniejszego powodzenia. I oni także byli ziarnem gorczycznem. Lecz cóż oni chcieli? o! bardzo wiele. Chcieli obalić bałwochwalstwo tak ponętne namiętnościom, a istniejące już od lat kilku tysięcy: chcieli pokonać błędy filozofów, obalić tyranią królów i ludów, świat cały odrodzić, od ziemi podnieść ku niebu, wilków zmienić w owieczki. Spodziewać się dokonania tego wszystkiego, środkami tak nikczemnymi było niepodobieństwem. A przecież wszystko się to spełniło. Ziarno goryczne rozrosło się w wielkie drzewo: bałwochwalstwo upadło, mądrość ludzka okryła się wstydem, pokora wstąpiła w serca królów i ludów, wilki zmieniły się w owieczki, na drzewie kościoła niezliczone narody pogańskie niby ptastwo szukały schronienia, dowiedziawszy się, że oprócz kościoła, nie masz zbawienia. Pokazało się, że co u ludzi jest niemożebném, Bogu łatwém jest do wykonania. Zaprowadzenie i rozszerzenie religii Chrystusowéj mimo wszystkich i zewsząd przeszkód, jest największym cudem, jedynym w swoim rodzaju; a patrząc na to co się działo z kościołem, zawołać wypada z podziwieniem słowy mędrców egipskich: *Tu jest palec Boży.* Chcąc ludzi wprowadzić do kościoła a przez kościół do nieba, Pan tak wyraźnie na dziele tém wycisnął piętno swojéj potęgi, iż tylko upór i zaślepienie mogą nie widzieć w tém dowodów mądrości dobroci i wszechmocy Boskiéj. Zarazem dziękować należy Bogu, za ten cud ciągle trwający: dziękować za łaskę, iż się jest członkiem kościoła: starać się zaś nadewszystko, aby miłość i posłuszeństwo kościołowi, uczyniły nas godnymi osiągnienia jego przyszłych wiecznych korzyści. Aby zaś tego dostąpić, potrzeba na sobie wypełnić drugie porównanie Jezusowe o kwasie zaczynionym w mąkę. Bez kwasu mąka jest pokarmem niesmacznym i niezdrowym: przymiot pożywności i mocy nabiéra ona dopiéro od kwasu. Bez nauki ewanieliczném do każdéj sprawy zastósowanéj, czyny, obyczaje, życie nawet człowieka są bezcelowe, niedokładne, niedostateczne do szczęścia wiecznego. Tą nauką ewanieliczną świat się odmienił: tym kwasem Chrystusowym na pozór przykrym, bo przeciwnym ciału i krwi stał się z dumnego pokornym, z rozwiązłego czystym, z mściwego przebaczającym, z łakomego dobroczynnym, ze zmysłowego duchowym. Nie gorszmy się złem które dziś w świecie widzimy: nie nauka Boża temu winna, lecz ludzie. Ale cofnijmy się myślą w piérwsze czasy chrześciaństwa, rozważmy życie i sprawy Świętych Pańskich, przypatrzmy się i dziś życiu wielu cnotliwych i prawdziwie pobożnych chrześcian, a przekonamy się o cudownéj mocy owego kwasu ewanielicznego, tak przedziwnie zmieniającego całą istotę duchowną człowieka. I dziś nawet, czy to w królestwie jakiém, czy

w mieście, wsi, lub rodzinie: gdzie tylko tego kwasu ewanielicznéj prawdy używają, i nim przejęte są rządy, poddani, prawa, zwyczaje i prace wszelakie, tam panuje sprawiedliwość, miłosierdzie; tam jest wierność i uczciwość; tam posłuszeństwo i uszanowanie; tam pomoc i opieka w każdém nieszczęściu; tam pokój, zgoda i miłość, a ztąd szczęście nawet doczesne, dające przedsmak owego najwyższego wiekuistego szczęścia. Korzystajmy więc z owych nieocenionych korzyści, jakie z wiary naszéj, z prawdy ewanielicznéj, możemy osiągnąć: nie dopuszczajmy aby ten kwas zbawienny, którego nam niebo udzieliło, stał się dla nas bezużytecznym; mieszajmy go we wszystkie nasze sprawy, słowa i myśli, owe 3 miary, stanowiące o zasłudze człowieka duchownej; przejmujmy się tym prawdziwym duchem religii Chrystusowej, który sam tylko może nas uczynić cnotliwymi i uczestnikami zbawienia, a który wyłącznie i jedynie, tylko się w kościele katolickim rzymskim znajduje.

Dnia 19. Listopada.

Żywot Ś. Stanisława Kostki,

Jezuity, Polaka. r. 1568.

S. Stanisław pochodził z rodu znakomitego polskiego Kostków. Już od samego urodzenia jego, z pewnych znaków nadzwyczajnych matka pobożna poznała przyszłą jego świątobliwość. Wychowanie pobożne i pierwsze nauk początki w domu otrzymawszy, gdy miał lat 13, wysłany był od rodziców do Wiédnia, na dalsze kształcenie się w naukach, wraz z bratem swym starszym Pawłem. Stanęli oba gospodą u jednego obywalela heretyka, bo tak chciał Paweł, będący niepobożnym i wolnych obyczajów. Że zaś Stanisław większą część czasu trawił na modlitwie i zmysłów swoich pilnował, przeto od złośliwego i niegodnego brata Pawła wielkie prześladowanie odbierał, bicie, obelgi, co jednak z wielką znosił cierpliwością. Chociaż z początku niewielką objawiał zdatność do nauk, jednak późniéj wielkie w nauce zwłaszcza w Retoryce uczynił postępy, mimo że dużo czasu trawił na nabożeństwie. Do kościoła często chodził, gdzie 2 albo 3 mszy śś. słuchał, pościł często, i szczególniéj do Najśw, Panny był nabożnym mówiąc na cześć Jéj Różaniec. I wrodzone usposobienie, a nawet widok niegodziwych, zepsutych współtowarzyszów, zapaliły w nim chęć, wstąpienia do nowo powstałego zakonu Jezuitów. Zwierzył się więc téj chęci spowiednikowi swemu, który go odesłał po radę do prowincyała Jezuitów, lecz ten odmówił mu przyjęcia, bojąc się dla zakonu zemsty w Polsce, od możnéj familii Kostków. Odmowa ta przywiodła młodzieńca ś. w ciężką chorobę: w któréj zostając gdy smucił się że umrze bez Sakramentów, a brat i gospodarz pewno mu nie sprowadzą kapłana, udał się więc z prośbą do Boga i Ś. Barbary patronki. A w tém modlącemu się ukazała się Barbara Ś. i z nią aniołowie, z których jeden Najśw: Kommunią podał Stanisławowi. Posilony zostawszy na duszy onym Niebieskim Pokarmem, na ciele jednak słabnąć więcéj począł, i prawie blizkim był zgonu: gdy znowu ukazała się mu Najśw: Panna z dzieciątkiem Jezus na ręku, ciesząc go, obiecując uzdrowienie. i upominając, aby wstąpił do zakonu Jezuitów. Po tém widzeniu prawie nagle ozdrowiał. Ale widząc że zamiar jego w Wiédniu nie mógłby przyjśdź do skutku, więc przebrany w czarną sukmanę uciekał kierując się w głąb Niemiec. Spostrzegłszy brat Paweł jego ucieczkę, gonił go z inspektorem, i nawet blisko byli niego, lecz go minęli, zdało się im bowiem że podróżny ów ma włosy siwe. Stanisław zaś przybywszy do Augsburga, udał się do Bł. Piotra Kanizyusza prowincyała Jezuitów, (beatyfikowanego r. 1864), od którego przyjęty do zakonu, wysłany był do Dyllingu, aby tam próbę odbył w konwikcie, a wkrótce potém do Rzymu, z dwoma towarzyszami, dokąd drogę pieszo odprawiwszy 1200 mil włoskich, od S. Franciszka Borgiasza Jenerała zakonu, mile przyjętym był jako nowicyusz. Zaledwo stanął pewną nogą w miejscu tyle sobie upragnioném, gdy ojciec jego dowiedział się o ucieczce i o losie jego zakonnym. Rozgniewany więc napisał do niego list. malujący całą pychę ówczesnego magnata. W tym liście pisze: *zrobiłeś mi wstyd i domowi włóczysz się po krajach obcych stałeś się żebrakiem: lecz cię wszędzie znajdę, okuję w łańcuchy żelazne, i wrzucę tam gdzie słońca nie ujrzysz.* Przełożeni ufając wytrwałości Stanisława dali mu ten list przeczytać, na co on łzami się zalał, opłakując ślepotę rodziców swoich, odpisując z woli starszych rodzicom, mądrze, pokornie i pobożnie, i wyrażając niezmienność w swoim świętym zamiarze. W zakonie dawał z siebie przykład cnót wszystkim nawet i starszym: dziwna była w nim skromność, a z twarzy jego jakaś osobliwsza niebiańska jasność świeciła. Miłością Boską rzeczywiście gorzał, bo aż na serce jego musiano wilgotne chusty przykładać. Miał zaś w celi swojéj obraz N. Panny (dziś będący u Dominikanów krakowskich) różańcowéj, do któréj był wielce nabożny. Gdy go więc raz O. Emanuel Sa spytał: *kochasz ty Maryą?* odpowiedział: *a przecież to matka moja*: a dla Niéj i coraz nowe najpiękniejsze nazwy wynajdywał, i różaniec zawsze odmawiał. Szczególniéj także przestrzegał posłuszeństwa, w czém nie było mu równego. Jak zaś był niewinnym i czystym, potwierdził to jego spowiednik O. Alfons Ruiz, wyznawszy po jego zgonie, że nigdy w nim żadnego grzéchu śmiertelnego nie znalazł. Lecz nie długo trwała jego żołniérka duchowną: po 10 miesiącach od wstąpienia do zakonu, w dzień Ś. Wawrzyńca zapadł na lekką febrę, a przepowiedziawszy śmierć swoję, i prosząc aby go na ziemi złożono, przyjął najpobożniéj Sakramenta święte. Po odprawieniu zwykłych modlitw, ukazała się mu Najśw. Panna w orszaku śś: Panien, i wtedy on gromnicę trzymając, a często powtarzając Jezus, Marya, słodko oddał Bogu duszę niewinną d. 15 Sierpnia, r. 1568, lat mając ośmnaście. Po zgonie jego, zaraz Bóg zaświadczył chwałę i świątobliwość sługi swego młodzieniaszka, mnogimi cudami. Z wielką czcią ciało święte złożono w Rzymie, gdzie i dziś spoczywa, a celę jego zmieniono na kaplicę. W lat 36 po śmierci już był beatyfikowany, r. zaś 1726 papież Benedykt XIII w poczet Świętych go wpisał, i za patrona osobliwszego królestwu polskiemu przeznaczył. „Bł. zaś Piotr Kanizyusz raz jeszcze przed śmiercią widział się w Rzymie z Stanisławem, dając mu naukę: *o szczęściu zakonnika w życiu i przy śmierci.* Co za pociecha dla Kanizego! Rzadki zaiste wypadek: Święty Kanizyusz, Ś. Stanisława posłał do Ś. Borgiasza! a obaj jeszcze tu na ziemi modlić się mogli do ś. młodzieniaszka polskiego, który ich do nieba wyprzedził.”

Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Nadszedł nareszcie czas, kiedy jak wszystko dawne miało uledz zmianie, figury prawa i przepowiednie proroków miały się urzeczywistnić i wypełnić, prawo stare niedoskonałe ustać, a nowe najdokładniejsze nastąpić, tak i zakonność u Żydów mgławo i niedokładnie świecąca, pełnem światłem w religii Chrystusa Pana miała zajaśnieć. Początek zakonności nowego prawa otwiera: JAN CHRZCICIEL przesłaniec Pański, *mąż podobny Eliaszowi gorliwością i sposobem życia,* o którym to Janie przepowiedział prorok, że będzie aniołem (świętością i czystością życia), że będzie głosem wołającego na puszczy, a przyjdzie w mocy Eliaszowéj: i o nim także Jezus mówił do ludu, nazywając go Eliaszem: *Eliasz już przyszedł, a wyście go nie poznali.* Przodek więc życia zakonnego w nowym zakonie Jan, musiał bydź znamienitym i wielkim, dziwnym, cudownym, podobnym a nawet wyższym od onego pierwszego przodka zakonności w starym zakonie—Eliasza, i był nim rzeczywiście, w urodzeniu swém, życiu, i śmierci swojéj.

JAN CHRZCICIEL. Roku świata 3998, na miesięcy około 15 przed narodzeniem Chrystusa, kapłan pewien z rodu Abia, nazwiskiem Zacharyasz, mąż w wieku podeszłym i wielce świątobliwy, mający za żonę Elżbietę, również jak on podeszłą i świątobliwą, a pochodzącą z rodu Aaranowego, pokrewną Maryi pochodzącéj z domu królewskiego już od tronu dotychczas odpadłego: a bezdzietny, znajdował się w Jerozolimie, w świątyni, na służbie kościoła, według obrządku prawa, i godności swojéj. Kiedy więc wypadło na niego losem, aby ofiarował kadzenie Panu na ółtarzu złotym, przez cały tydzień, o wschodzie i zachodzie słońca, on wszedł do miejsca świętego, aby to wypełnić; gdy nagle ukazał się mu Anioł Pański, stojący po prawicy ółtarza kadzenia. Przestraszonemu tym widokiem Zacharyaszowi mówił Anioł.: „Nie bój się Zacharyaszu, boć jest wysłuchaną prośba twoja: a żona „twoja Elżbieta urodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Janem. A ty będziesz miał wesele i radość, i wielu innych będą się radować z narodzenia jego. Albowiem będzie wielki przed Panem, wina i napoju pijanego pić nie będzie, i będzie napełnion Duchem ś. „jeszcze z żywota matki swéj. A nawróci wiele synów „Izraelskich ku Panu Bogu ich. A on wprzód pójdzie „przed Nim, *w duchu i mocy Eliaszowéj*: aby obrócił „serca ojców ku synom, a niedowiarki ku roztropności „sprawiedliwych, iżby zgotował Panu lud doskonały." Gdy zaś Zacharyasz wyraził wątpliwość o spełnienie tego, z przyczyny starości swéj i żony, Anioł Pański rzekł mu: „Jam jest Gabryel, który stoję przed Bogiem: a jestem posłan abym mówił do ciebie, a iżbym ci to dobre poselstwo doniósł. A oto będziesz „milczącym, ani będziesz mógł mówić aż do onego dnia „gdy się to stanie, dla tego żeś nie uwierzył słowom „moim które się wypełnią czasu swojego." Anioł zniknął: lud zaś zgromadzony w świątyni dziwił się czemu kapłan tak się długo z ofiarą kadzenia opóźnia. Lecz zdziwienie wszystkich zmieniło się w przestrach, gdy ujrzeli Zacharyasza bladego z przerażenia, dającego poznać znakami że miał widzenie, i że mowę naraz utracił. Już też skończył się i czas dwumiesięczny jego służby w kościele, a z tego powodu, i dla kalectwa swego udał się do domu. Spełniać się zaczęła niebawem cudowna przepowiednia Anioła: stara Elżbieta poczęła, a dziecię prorok, drugi Eliasz jeszcze w żywocie swej matki było poświęcone, zwłaszcza gdy *pełna łaski* Marya, przyszła matka Zbawcy świata, a pokrewna Elżbiety i Zacharyasza, przyszedłszy do nich w nawiedziny, i czas jakiś przy nich zamieszkawszy, w dom ich wniosła pełnią błogosławieństwa Bożego. Gdy zaś nadszedł czas narodzenia Jana, a krewni i sąsiedzi przybyli dowiedziawszy się iż Pan okazał swe miłosierdzie nad Elżbietą, po narodzeniu synaczka w chwili jego obrzezania, ósmego dnia, radzili jakie mu dać imię: i umyślili nazwać go imieniem ojca, Zacharyasz. Lecz Elżbieta na to pozwolić nie chciała, mówiąc, że powinien się nazywać Janem. Ponieważ zaś w całym ich rodzie nie było nikogo ktoby się tak mianował, pytano więc ojca słyszącego, lecz nie mówiącego, jakie dać imię dziecięciu, On zaś zażądał tabliczki do pisania: a gdy mu takową podano, napisał: *Jan jest imię jego.* A zaledwie to uczynił, gdy zaraz przemówił, i pełen miłości i wdzięczności ku Bogu, sprawcy cudów tak wielkich, z obfitości serca zanucił pieśń, w któréj prorokował o Messyaszu, a także i o Janie synaczku swoim, mówiąc: *I ty dzieciątko prorokiem Najwyższego będziesz nazwane, bo pójdziesz wprzód przed obliczności Pańską, abyś gotował drogi Jego, iżbyś dał naukę ludowi Jego, na odpuszczenie ich grzechów.* Nowość nazwiska dziecięcia, wielkość i mnogość cudów tak blisko siebie, przejęły uwielbieniem i postrachem nietylko sąsiadów i krewnych obecnych temu zdarzeniu, lecz i okolicznych mieszkańców gór Judzkich. A sława Jana jeszcze w dzieciństwie jego już się daleko rozniosła. Jan zaś młodziuchny, który w dzieciństwie swojém, zapewne często widywał Pana swojego także jak i on dziecię, i z tego zbliżenia czerpał obfitość łask do przyszłych prac swoich, zaledwo podrósł, udał się zaraz na pustynią, aby według przepowiedni Anielskiej stać się drugim Eliaszem, gotując się dać świadectwo godne, o Panu przed ludem Jego. *Dalszy ciąg nastąpi.*

Opisy miejsc Swiętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Dalej następuje KAPLICA JANA GROTA, zwana także kaplicą Młodzianków, pod tytułem ś. Jana Ewangielisty. Wystawił ją Jan Grot biskup krakowski, r. 1306, zaraz po odbudowaniu spalonego kościoła; zaś r. 1522 Sylwester Ożarowski podkomorzy koronny odnowił ją, przeznaczając na grób dla siebie i rodziny; a także nowy, osobny tu grób zbudował dla tegóż bł. Jana Grota biskupa, z tegóż co i on rodu. Nareszcie biskup krak. Andrzéj Załuski r. 1732 odnowił ją i ozdobił zupełnie według stylu owego czasu, i pomnik piękny marmurowy wraz z posągiem wzniósł Janowi Grotowi. Kaplica wystawiona w stylu włoskim, wysoka, wyłożona marmurami, ma ółtarz od strony północnéj także marmurowy, z obrazem śś. Młodzianków, na których święto, w tutejszym kościele odbywa się odpust uroczysty. Ołtarz ten z obrazem i relikwijami świętych Niewiniątek przeniesionym tu został z dawnéj kaplicy Hinczów, teraz zamienionéj na wchód do kapitularza. W kaplicy téj są dwa pomniki. Pierwszy naprzeciw wchodu do kaplicy marmurowy z posągiem bł. Jana Grota, biskupa kr. zmarłego r. 1347, którego zwłoki w lat 175 z grobu wydobyte, znalezione nieskażone, i wydające zapach fijałkowy, złożone zostały ostatecznie w podstawie tegóż

pomnika, przez biskupa Załuskiego r. 1732. Pomnik ma napis stósowny, głoszący świątobliwość Jana Grota. Na przeciw ołtarza, jest drugi pomnik z marmuru czerwonego z posągiem leżącym, wystawiony ku pamięci tu spoczywającego Walentego Dębińskiego, kasztelana krakowskiego, męża zasłużonego ojczyźnie, zmarłego r. 1584. Nad oddrzwiami kaplicy marmurem wyłożonemi, stoi w nyży posąg biały marmurowy Andrzeja Załuskiego biskupa, ostatniego odnowiciela téj kaplicy, gorliwego o dobro kościoła i kraju, przyjaciela i rozkrzewiacza nauk, zmarłego r. 1758. Nareszcie w grobie téj kaplicy, lecz bez pomnika, ni nawet napisu, spoczywa ostatni połysk konającéj lampy Polski katolickiéj, prawdziwie wielki w kościele i kraju: Jan Paweł Woronicz, biskup krakowski przedostatni, arcybiskup warszawski, piérwszy i ostatni prymas Polski kongressowéj, natchniony autor poematu Sybilly, mowca kościelny niezrównany, a pełen pobożności, szczodrobliwości, dobroci i cnót mnogich, wyższych nad wszelką pochwałę, zmarły r. 1829. Przed tą także kaplicą w grobie spoczywa ks. Stanisław Borek, dziekan kapituły krakowskiej, zmarły r. 1556, który oprócz domu dla wikaryuszów katedralnych, na zamku zbudowanego, od imienia jego nazwanego Borek, a dziś już wcale nie istniejącego, zostawił po sobie pomnik długo już trwający i jeszcze długie lata trwać mogący: fundusz coroczny dla ubogich studentów, dotychczas przez nich pobiérany, a od nazwy zacnego dobroczyńcy nazwany Borkarne. Ostatnia do opisu, tuż przy dopiéro wspomnianéj kaplicy znajdująca się pozostaje: KAPLICA Ś. TOMASZA, Arcybiskupa Kantuaryjskiego, także kaplicą Tomickiego zwana, dawniéj pod tytułem śś. trzech Króli. Jest ona jedną z najdawniejszych, bo już stała w r. 1301. Lecz że była za szczupłą i przez czas zniszczoną, Piotr Tomicki biskup krakowski, r. 1533 prawie zupełnie odbudował ją, rozszérzył i ku czci Ś. Tomasza biskupa i męczennika poświęcił. Samuel zaś Maciejowski biskup krakowski dał jéj zrobić piękną bronzową balustradę r. 1550, a Jan Piotrowski kanonik krakowski, w miejsce drewnianego ołtarza, wzniósł marmurowy, z obrazem śś. trzech Króli. W niej jeden jest o którym mowa ołtarz naprzeciw wchodu, na prawo zaś jest obraz stary, nadniszczony z historyą Ś. Tomasza, bisk. męcz, który się w dawniejszym tu ołtarzu znajdował. Kaplica ta i dziś jest ciemną, ponurą, lecz za to jaśnieje więcéj od innych pamięcią nadzwyczajnych cnót i zasług męża, Piotra Tomickiego biskupa krak. zmarłego r. 1535, którego téż pomnik tu na lewo ołtarza znajduje się z czerwonego marmuru, a na sarkofagu posąg jego przedstawiony jest w postawie leżącéj, piękną robotą wykonany, jak równie i płaskorzeźba znajdująca się za tymże posągiem. Zwłoki jego tu w grobie spoczywają. Tu jest także złożony Stanisław Górski, kanonik krak. zmarły r. 1572. znakomity historyk, a przyjaciel Tomickiego, któremu też wystawił nagrobek wspomniony.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

WŁOSKIE. Jakie zepsucie jest po miastach włoskich dowodzi najlepiéj ta okoliczność, że w Aleksandryi fortecy piemonckiéj, wyraźne było zaburzenie, z powodu, że rada miejska dała administracyą szkoły tamtejszéj, przez oszczędność, zakonowi Somasków. Gazeta zaś *Corriere Italiano* (nie katolicka) sama wyznaje, że w Toskańskiém, a zwłaszcza we Florencyi, bluźnierstwo i rozpusta są teraz na porządku dziennym u wszystkich klass społeczeństwa, nawet wyższych, z lekką tylko zmianą co do formy. U dzieci nawet nie rzadką rzeczą mowa wszeteczna i pijaństwo: wszystko to wpływa szkodliwie na ich serce i zdrowie. Ojcowie głupi wychowują dzieci w najgorszych zasadach, a matki często uzupełniają taką edukacyą rozwiązłemi mowami. Ztąd wzrost zbrodni i smutna nadzieja okropniejszéj przyszłości. — Jeżeli dobry zarząd czy to domowy czy publiczny na tém zależy, aby wglądać w najmniejsze drobnostki, to rząd teraźniéjszy we Włoszech musi bydź najlepszym. Syndyk miasta Tolentynu nakazał kościołom, aby *dzwonić jak najciszej, i nie dłużéj nad 5 minut, i to raz na godzinę*. Nad takim ważnym przedmiotem członkowie magistratu całe jednodzienne posiedzenie strawili. Widać że Syndyk i godni członkowie wielce dbali są o błony uszne swoich podwładnych. Również nakazano aby Najśw. Sakrament nosić do chorych cholerycznych, bez żadnéj okazałości, dla uniknienia zgorszenia!!! — Pomimo że osobliwie we Włoszech processye publiczne odbywały się zawsze z wielką wspaniałością, i lud był do nich przyzwyczajony, jednak teraz we Florencyi, stolicy królestwa włoskiego, nie wolno było odprawić processyi Różańcowéj. Syndyk miejski odmówił pozwolenia, żądając aby mu duchowieństwo dało piśmienne zapewnienie, że żadnego zaburzenia nie będzie. Ten zakaz nastąpił w skutek rozporządzenia ministra Natolego. W mieście zaś Nuvolo pomimo zakazu Syndyka miejscowego, odbyła się pobożnie i spokojnie procesya różańcowa: lud bowiem nie chciał usłuchać rozporządzenia. Jednak nazajutrz wezwał sędzia municypalny na ratusz archipresbitera, księży obecnych na processyi, i czterech wiernych którzy nieśli statuę N. Panny; i skazał ich, jednych na 100 franków kary i 20 dni więzienia; drugich na 50 franków i 10 dni więzienia; a to wszystko odbyło się bez słuchania świadków, i bez dozwolenia żadnéj obrony sądowéj. — Biskupom z Gaety i Kazerty, zakazał rząd obecny włoski objeżdżać po swoich dyecezyach dla udzielania Sakramentu Bierzmowania, dając za przyczynę (pozorną) iż to (objazd i Bierzmowanie) mogłoby szkodliwie wpływać na wybory posłów do sejmu włoskiego. — Kassacya włoskich zakonów coraz postępuje w najlepsze. Zdaje się, że gdy na nowy rok ustawa ogłoszoną zostanie o zakonach, już ani jednego klasztoru nie będzie. Swieżo zamknięto klasztory, (a zakonników precz wygnano): 1. Reformatów z Atiny, w prowincyi Neapol: Terra di Lavoro; 2. Franciszkanki z Falerony, w Marchii (dawniej papiezkiem); 3. Kapucynów z Acquaviva i z Baru: biblioteki zakonne rząd włoski przeznaczył częścią dla gimnazyów, częścią do bibliotek publicznych. Dominikanów z Syrakuzy wygnano dekretem królewskim, przeznaczając ich klasztor na koszary. —

Przypomina się powtórnie o nadesłanie przedpłaty półrocznéj tym Szanownym Prenumeratorom którym się takowa z Numerem 26 skończyła — oraz tym którzy dotąd jeszcze za drugi kwartał przedpłaty nie złożyli, mimo kilkokrotnego przypominania o śpieszne nadesłanie zaległości.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*